Nr 137. Kraków, Sobota 18 czerwca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. — Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. **Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. **565.**

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Władysław Wąsowicz.**

Pojedynczy numer **6 hal.** tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Poseł Stapiński do uczestników Kongresu PSL.

Głosili przeciwnicy, że straciłem zaufanie braci chłopskiej.

Aby się przekonać, czy tak jest, uprosiłem Radę Naczelną, aby zezwoliła na zwołanie Kongresu.

Wodzem bez armji, przywódcą wbrew woli ludu nie chcę być i nie mogę, gdyż taki wódz nic zrobić nie może.

Za zgodą Rady Naczelnej zwołałem tedy Kongres, który też się odbył.

Z zupełnym spokojem, ale z bijącem sercem szedłem na Kongres. Byłem spokojny, bo do żadnej winy wobec ludu polskiego się nie poczuwam. A także dlatego byłem spokojny, bo napracowałem się już dosyć i radbym kawałek życia, jaki im pozostaje, spokojnie spędzić, w redakcji, a nie w wirze walk parlamentarnych, które mi wcale nie bardzo smakują.

Szedłem na Kongres co najmniej tak samo ciekawy, jak wszyscy inni uczestnicy. Nie wiedziałem zupełnie, jaki duch panuje. Nie czytałem rozmyślnie uchwał Komitetów gminnych i dopisków Delegatów, aby się nie uprzedzać. Tylko sekretarz p. Wąsowicz, mówił mi, że, sądząc z doniesień, większość życzliwa mi jest pewna. Żadnych, ale to zupełnie żadnych kroków nie czyniłem, aby sobie zapewnić większość głosów. Natomiast wiedziałem, że dużo różnych ludzi, którzy mnie nienawidzą lub nie znoszą, pracowało z całą gorliwością, aby mnie pognębić na Kongresie.

Gdy głosowanie okazało, że na blisko 1300 Delegatów tylko 15 rąk się podniosło przeciwko mnie, a reszta za mną głosowała, uczułem się tak szczęśliwym, a zarazem tak zobowiązanym, że tego wypowiedzieć nie byłem i nie jestem w stanie. Serce podyktowało mi przysięgę, którą złożyłem w obliczu Kongresu.

Zachowam tę przysięgę w pierwszym rzędzie dla siebie. Będę ją nosił przy sobie codziennie i wraz z modlitwą poranną do Boga o pomoc w pracy, będę sam sobie tę przysięgę odczytywał, abym pamiętał o niej zawsze i wszędzie.

W tej drodze dziękuję Wam, Przyjaciele, za ten wyraz zaufania. Dziękuję zarówno Wam, Przyjaciele-Delegaci, którzyście byli na Kongresie, jako też w równej mierze i Wam, Przyjaciele, którzyście Delegatów wybrali i wysłali, aby wypowiedzieli Wasz sąd i Waszą wolę.

Dziękuję Wam, Przyjaciele i Bracia, z całej duszy i z całego serca. Dziękuję Wam nie za wybór na prezesa, bo ani pragnę zaszczytów, ani mi one imponują. Ale dziękuję z całego serca za to zaufanie, któremu daliście wyraz przez głosowanie. Nie polubię na przypodobanie się, czy przypochlebiane komukolwiek. Co czynię, to czynię z obowiązku, a tak czynię, jak mi sumienie dyktuje i rozum, czynię według uchwał i poleceń, dawanych mi przez Władze P. S. L. t. j. przez Radę Naczelną i Kluby poselskie P. S. L., które to Władze również dobro publiczne narodu polskiego mają na względzie, a nie pochlebstwo.

Dziękuję Wam Przyjaciele i Bracia, za to uznanie, jakieście dali nie mnie, nie mojej osobie tylko uznanie pracy dla ludu polskiego. Kto mówi, że chłop polski nie umie być wdzięcznym, ten ma dowód na mnie, że się zupełnie myli. Chłop polski umie być wdzięcznym.

Dziękuję Wam za tę obronę, jakąście dali nie mnie, tylko sprawie, której bronię. Wszak nie moja osoba zawadza przeciwnikom, ani nie o moją osobę im chodzi, gdy tyle papieru psują i tyle czernidła drukarskiego. Zwalczają oni żądania rzeszy chłopskiej, których spełnienia się domagamy, zwalczają mnie właśnie dlatego, że dzięki Bogu udało mi się już potężną armję ludową utworzyć, a wiedzą o tem, że nie spocznę, póki mi sił starczy, dla tej idei pracować, aby wszystek lud polski w jedną armję połączyć dla dobra narodu polskiego, w imię hasła naszego: »przez lud dla ludu do wolnej Polski«.

Przyjaciele i Bracia! Uchwała Wasza na Kongresie dodała mi sił, wzmocniła moje stanowisko. Użyję tego wzmocnienia dla silniejszego poparcia

„Sufrażystki"

komedja w 4 aktach Kaz. Królińskiego.

(Dokończenie aktu III).

SCENA XI.

(Te same — bez Zabielskiej).

PESZYŃSKA i GOLDBERŻANKA zajęły miejsca sekretarek.

(Na sali zgiełk osoby rozmawiają ze sobą).

ABDEROWA (dzwoni dość długo): To za mały dzwonek, możeby która z młodszych przyniosła z mego zakładu od tercjana.

(Jedna z pań wybiega).

ABDEROWA: Na porządku dziennym jest referat panny Müllerówny „Stanowisko kobiet w społeczeństwach starożytnych". Panna Müllerówna. (Pauza). Niema panny Müllerówny?

PIPERÓWNA: Dzisiaj jej zaręczyny, nie mogła przybyć.

ABDEROWA: Z kolei referat pani sekretarzowej Malinowskiej. Proszę panią Malinowską na estradę.

GŁOS: Nie przyszła, bocian dziś do niej zagościł!

PIPERÓWNA (i inne głosy): Brawo, brawo!

ABDEROWA (dzwoni): W takim razie pani dr Skarska.

Dr SKARSKA (grzebiąca w swoich papierach): Nie zdołałam jeszcze wykończyć mego referatu, proszę o przełożenie tego punktu na dalszy plan.

ABDEROWA: Panna Policka. Proszę panią odczytać nam swój referat.

POLICKA (spieszy na estradę, rozkłada swoje papiery i czyta z patosem): Kobieto puchu marny! (pauza) Temi słowy nazwali nas geniusze i słusznie. Jesteśmy puchem marnym wobec brutalności mężczyzn, którym wszystko wolno bo im dozwala na to ich kodeks moralności i obyczajności, ułożony przez nich samych, a bez współudziału w nich kobiety. Nawet gramatyka traktuje nas jako rzeczy, każąc mówić i pisać, kobiety szły, kobiety robiły! Czy to jest sprawiedliwość, żeby nas traktowano jak kamienie, konie i inne rzeczowniki? Dalej mężczyźni zagrodzili kobietom drogę do wszystkiego. Przedewszystkiem co do miłości.

GŁOSY: Słuchajcie, słuchajcie!

POLICKA: Im jedynie wolno oświadczać się kobietom, a kobietom tego nie wolno. Czy to jest sprawiedliwość? A kiedy się już oświadczą i ożenią — wtedy wolno im mieć znajomostki, a kobietom nie. Ty babo pilnuj garnków, ródź, karm i kołysz dzieci, pierz pieluchy, ceruj skarpetki a mąż ci za to kupi jedwabną halkę atłasową spodnicę, od czasu do czasu zaś weźmie cię do teatru. Czy to jest sprawiedliwość? Jednostka za słabą jest na to, aby się z pod tego despotyzmu wyłamać — tu trzeba organizacji silnej, a sprężystej, któraby rozprządzała całym szeregiem środków, a przedewszystkiem generalnym strajkiem.

SCENA XII.

(Te same — wchodzą Zabielska, Motek, stoją w tyle i słuchają).

POLICKA: Taką organizację możemy na dzisiejszym zgromadzeniu powołać do życia.

PIPERÓWNA (nagle): W sprawie formalnej proszę o głos!

ABDEROWA (dzwoni): Referat jeszcze nie skończony.

PIPEROWNA: W sprawie formalnej; Tu jest mężczyzna na sali. (Całe audytorjum się obraca — szmer).

ABDEROWA: Proszę pana opuścić salę!

MOTEK: Ależ zaraz proszę pani, zaraz, nie lubię jarmarków.

POLICKA: W sprawie formalnej stawiam wniosek, aby pozwolić temu panu na przysłuchanie się obradom. Przybył dopiero co z Londynu.

GŁOSY: Aaaaaaa!

POLICKA: Gdzie miał szczęście osobiście stykać się z tamtejszymi sufrażystkami.

ABDEROWA: Kto się zgadza na to, aby ten pan pozostał na sali?

(Wszystkie prawie podnoszą ręce do góry, poczem oklaski).

ABDEROWA: Przyjęte. Proszę, panna Policka referuje dalej.

POLICKA: (Z powodu wejścia Motka zdenerwowana): Ze względu na brak czasu, nie będę już nudzić szanownych słuchaczek, tembardziej, że dr Skarska odczyta szczegółowy statut naszej organizacji.

sprawy ludowej. Ale uchwała ta włożyła też na mnie tak wielkie obowiązki i tak ciężkie zadania, że już trzy dni minęło po Kongresie, a ja jeszcze nie mogę się uspokoić. Trwoga mnie zbiera, czy podołam tym obowiązkom i tym ciężarom. Wytężę siły, uczynię wszystko, będę się starał umiejętnie pracować.

To za mało. Sam nie podołam. Więc dziękując Wam serdecznie, błagam Was równocześnie wszystkich, Przyjaciele i Bracia, dopomóżcie jeszcze usilniej, niż dotychczas. Jak i gdzie dopomódz możecie, nad tem rozmyślam i plan pracy układam, a co niebawem napiszę.

Proszę o tę pomoc Was wszystkich Przyjaciele i Bracia, proszę Radę Naczelną i Kolegów Posłów sejmowych i parlamentarnych, przyczem za dotychczasową życzliwość i doradę stokrotnie Wam dziękuję.

Proszę wreszcie wszystkich ludzi dobrej woli i wiary, aby sądząc nas ludowców po dwudziestoletniej pracy, zechcieli nam zaufać, że tylko dobro społeczne i narodowe mamy na oku, a nie o pustą walkę, ani nie o swawolną zabawę polityczną nam chodzi. Sądźcie nas sprawiedliwie, po czynach, a nie według mów ludzkich.

Przyjaciele i Bracia! Dziękuję Wam i pozostaję z Wami.

Jan Stapiński.

Wiedeń, 15 czerwca 1910.

*

Z Klubu ludowców.

„Przyjaciel ludu“ donosi z Wiednia:

Posłowie P. S. L. odbyli posiedzenie 15 bm. o godz. 9 rano. Na wstępie posiedzenia przewodniczący Stapiński przypomniawszy uchwałę Rady Naczelnej, aby nastąpił podział władzy kierowniczej, uzasadnił obszernie, że nie będzie przez to żadnego uszczerbku dla prac Klubu, jeżeli inny członek Klubu obejmie przewodnictwo. — To też przewodnictwo Klubu składa. Klub P. S. L. po dyskusji, na wniosek ks. Zygulińskiego, postanowił odroczyć tę sprawę do jesiennej sesji.

Następnie rozpatrywano żądania deputacji Lwowa i Krakowa o pozwolenie na skład mięsa rumuńskiego. Przemawiali wszyscy posłowie ludowcy, przeciw temu żądaniu. Taką też odpowiedź dano deputacji.

Echa pokongresowe.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Proszę bardzo uprzejmie — ze względu, że ciągle przeróżne fałsze o Kongresie krążą po pismach i być może, że jeszcze i inne wyjdą na wierzch, umieścić tych słów kilka na przygwożdżenie.

W chwilę po ostrem natarciu posła Olszewskiego na red. Dąbskiego, gdym wyszedł ze sali kongresowej na kuloary sokole z p. Mięsowiczem z Krosna, zbliżył się do nas sprawozdawca „Głosu Narodu“ p. Zygmunt Augustyński, wyrażając się do mnie, osobiście mu znanego, z oburzeniem, o słowach, jakie rzekomo miał użyć poseł Olszewski. Aże wywodów posła Olszewskiego słuchałem bardzo uważnie, zauważyłem z miejsca, że p. A. tendencyjnie przekręcił owe słowa potępienia dla p. Dąbskiego. P. Augustyński słyszał potwierdzenie mych słów i z ust obok mnie stojącego p. Mięsowicza, a pomimo tego sprawozdanie swe poczynił tak, jak mu nienawiść do p. O. i innych ludzi podyktowała. Widocznie, że ta na końcu ogólna uwaga pod jego adresem przezemnie wypowiedziana: „Maluśki, zróbcież uczciwie i z prawdą zgodne sprawozdanie“ — nie poskutkowała, mimo przyrzeczenia p. Augustyńskiego.

Podczas swego przemówienia powołał się poseł Stapiński na mnie, jako na świadka, który może potwierdzić, że dr Moskwa wyraził się do mnie, iż poseł Stapiński będzie musiał tak czy owak uciekać do Ameryki, a on (dr Moskwa) z całą przyjemnością w łeb by mu strzelił“ stwierdzam, że to jest z prawdą zgodne, dodam, że dr Moskwa wyraził się przy tem: „niech Stapiński ma przedewszystkiem odwagę stanąć przed Kongresem i dr. M. zupełnie nie krył się z ochotą bym owo powiedzenie jego zakomunikował p. Stapińskiemu, lecz i owszem zachowaniem się swem nalegał, bym to uczynił. Stapiński miał odwagę stanąć widocznie, pomimo tego, żem usłuchał życzeń dra M. i poseł Stapiński się dowiedział o rozmowie p. M. ze mną.

Po Kongresie zwrócił się do mnie redaktor Dąbski, z zapytaniem: „Kiedy to p. Moskwa mówił Wam, że, gdy się Bank parcelacyjny chwiał, „fronda“ odbywała tajne posiedzenie i podkopywała i tak już ciężki stan spraw Banku?“ Wypatrzyłem się na p. Dąbskiego, gdyż będąc na sali w tej chwili, gdy się p. Stapiński na moje świadectwo powoływał, uważałem wybornie, że się p. Stapiński na mnie nie powoływał na świadectwo co do posiedzeń frondy o czem nie wiedziałem, nie słyszałem i mówić o tem nie mogłem i nie mówiłem. P. Dąbski upierał się przy tem, że coś podobnego słyszał. Przeczyłem temu, jakoby coś podobnego p. St. mówił. Informowałem się u wielu uczestników Kongresu, wszyscy potwierdzali brzmienie, świadczenia się mną posła St tak jak ja je słyszałem.

Powracając z Tarnowa z pp. Stapińskimi razem, próbowałem z miejsca wmówić w posła Stapińskiego twierdzenie p. Dąbskiego. Poseł St. przeżegnał się na to „dictum“ i powtórzył znów słowa, jak ja je i inni zasłyszałem, przecząc kategorycznie twierdzeniom p. D.

Wobec tego twierdzenie p. Dąbskiego muszę uważać za zmyślone.

Stanisław Szczepański.

Żywiec, 16 czerwca.

*

Z głosów prasy, przychylnie się wyrażających o Kongresie, przytaczamy w wyjątkach główne myśli warszawskiego „Kurjera porannego“:

Trjumf posła Jana Stapińskiego, organizatora samoistnego ruchu ludowego w Galicji, jest przedewszystkiem tjumfem zwartości i spójności całego stronnictwa, stanowiącego już dziś pierwszorzędną potęgę w życiu politycznem naszej dzielnicy w państwie austrjackiem. Stwierdzenie tej zwartości i spójności jest tem donioślejsze, że równocześnie rozpada się i dezorganizuje partja narodowo-demokratyczna, która rościła sobie bezskuteczne pretensje do rywalizacji z ruchem, wzywającym polski lud włościański do skupienia się klasowego i do niezależnej obrony wspólnych interesów materjalnych i ideowych.

Polityka posła Stapińskiego spotkała się w łonie Stronnictwa w ostatnich czasach z bardzo stanowczym protestem. Zarzucano mu zbyt daleko idącą kompromisowość, a w szczególności pewne zbliżenie się do obozu większej własności ziemskiej, a co za tem idzie do tej samej szlacheckiej oligarchii, którą przedtem Stapiński tak systematycznie podkopywał i tak skutecznie osłabił. Zapomniano przytem jak się zdaje, o konieczności zwalczenia przedewszystkiem nowego niebezpieczeństwa, jakie zaczynała wytwarzać agitacja endecka wśród ludu. Porozumienie ludowców z politykami większej własności było zresztą bardzo luźne i dotyczyło przedewszystkiem interesów czysto agrarnych oraz taktyki ogólnej w stosunku do obozu wszechpolskiego.

W pięknej mowie, jaką wypowiedział redaktor Wysłouch, rzucone zostały hasła, które odtąd będą hasłami wytycznemi dla ruchu ludowego nietylko na galicyjskim gruncie.

Na wszystkie te wskazania godzi się całem sercem Stapiński, syn tego ludu a zarazem jego mąż zaufania; na wszystkie te zasady zgodzą się także z zapałem wszyscy zwolennicy idei ludowej na całej przestrzeni ziem polskich. Pod tą ideą stoi otworem przyszłość — do niej należy dzień jutrzejszy. Chłop polski i polski robotnik powołani są w pierwszym rzędzie do torowania dróg u tego bezdroża, ku któremu poniosły nas losy czasów ostatnich«.

Scena XIII.

(Ciż sami, Lemicki).

LEMICKI: (Wchodzi i staje tuż obok Motka).

PIPERÓWNA: W sprawie formalnej proszę o głos. Na sali jest drugi mężczyzna.

ABDEROWA: Moje panie, szkoda czasu na niepotrzebne folmalności i debaty. Może być jeden mężczyzna obecny, to czemu nie mógłby być drugi?

PIPERÓWNA: I trzeci, dziesiąty i setny...

ABDEROWA (dzwoni). Otwieram dyskusję nad referatem panny Polickiej.

PIPERÓWNA: Proszę o głos (nie czekając na pozwolenie mówi pospiesznie i z zapałem). Szanowna prelegentka podniosła w swoim referacie to, co ja już na wstępie nadmieniłam, a mianowicie kwestję jedwabnych halek i atłasowych spodnic. Otóż ja do słów prelegentki chciałabym dodać jeszcze i to, że w naszym kraju jedwab na wierzbach nie rośnie, a mimo to, wszystkie panie ubierają się w jedwabne stroje, począwszy od pończoch, a skończywszy na kapeluszu. Czyż godzi się więc, aby wyrzucać miljony zagranicznym fabrykantom na ten zbytek? Czy nie należałoby ubierać się w to, co kraj wytwarza?

SZOPIŃSKA: Pani musisz tak mówić; bo nie masz pieniędzy na ten artykuł.

BIRECKA: Pani na naszem miejscu, także nie miałaby na to (kłócą się).

ABDEROWA (dzwoni). Ależ to nie należy do porządku dziennego. Odbieram głos pannie Piperównie. Kto żąda głosu?

SYDOROWA: Ja.

ABDEROWA: Pani mecenasowa ma głos. (Jedna z pań wnosi duży szkolny dzwonek i oddaje go przewodniczącej).

GŁOSY: Aaaa, aaa.

SYDOROWA: Nawiązując do przemówienia poprzedniczki, chcę zaznaczyć, że nie zgadzam się na wyrugowanie jedwabiu z naszej toalety. Dziś nawet wieśniaczki, jak ta oto koło mnie, ma jedwabną chuścinę. My kobiety inteligentne nie możemy przecie ubierać się w zgrzebne halki i inne niewymowne.

MOTEK (chrząka).

SYDOROWA: I gdybyśmy się nawet wyrzekły, to mężowie nasi, pieniądze te wydaliby na śniadanka, a nawet może i metresy. Mój mąż...

SZOPIŃSKA (przerywa). Ależ twój mąż wcale metresy nie ma. Za to ja ręczyć mogę. Proszę go nie oczerniać.

SYDOROWA: A pani skąd, z jakiego tytułu?

ABDEROWA (dzwoni dużym dzwonkiem, wszyscy zatykają sobie uszy, rajwach). Proszę o spokój, pani Sydorowa ma głos.

SYDOROWA: Dziękuję, skończyłam. (Przesiada się od Szopińskiej do inego miejsca).

ABDEROWA: Kto żąda jeszcze głosu? Nikt? Z koleji pani dr Skarska odczyta nam statut. Pani Skarska, proszę.

Dr SKARSKA (wychodzi na estradę, zakłada cwikier i zaczyna czytać cicho, przez nos i bardzo monotonnie): Statut. Stowarzyszenie nosi nazwę »Liga wolności kobiecej)

PESZYŃSKA: Głośniej! Głośniej!

BIRECKA: Nie słyszymy.

Dr SKARSKA: Siedzi-bą stowarzyszenia jest...

PESZYŃSKA: Berdyczów! (Śmiech i hałas).

ABDEROWA (dzwoni).

Dr SKARSKA: Siedzibą stowarzyszenia jest...

PESZYŃSKA: Kulików! (Znowu śmiech).

Dr SKARSKA (wstaje, składa papiery). Ja sobie nie pozwolę na lekceważenie, moje panie. Nie przyszłam tu na drwiny osób, ze strony p. Abderowej namówionych. Moje uszanowanie paniom. (Wychodzi szybko. Stronniczki Abderowej biją brawa).

Scena XIV.

(Ciż — bez dr Skarskiej).

ABDEROWA (dzwoni obudwoma dzwonkami). Proszę o spokój.

KOBIELOWA: E, ta ftoby tu wytrzymał pośród takiego krzyczącego państwa. (Wstaje, zmierza ku drzwiom).

GOLDBERŻANKA: Zostańcie jeszcze chwilę.

KOBIELOWA: Ta dalibóg, że ni wytrzymom. Mnie tam wróble dzieś wszystkie krupy pozjadali. (Wychodzi).

WIEŚNIACZKA I. (do towarzyszek). To chodźmy i my baby. Tu nam i tak nic nie dadzą. (Wychodzą).

Rusini na żołdzie pruskim.

„Kurjer Warszawski“ rozpoczął drukować rewelacje b. szpiega pruskiego Bolesława Rakowskiego, których treść wskazuje, iż pruska policja ma bardzo rozgałęzione stosunki w Galicji. Sympatją swą i pieniądzmi zyskała sobie duże wpływy na młodzież i stowarzyszenia ruskie. Rewelacje i dokumenty zawierają tak senzacyjne momenty, iż zdawałoby się, iż są nieprawdziwe. Toteż redakcja „Kurjera Warszawskiego“ postarała się o uwiarogodnienie tych dokumentów, w ten sposób, iż przed pewnemi osobami złożył Rakowski oświadczenie, mające znaczenie przysięgi tej treści, że dostarczone „Kurjerowi Warszawskiemu“ dokumenty pochodzą z akt kancelaryjnych policji pruskiej. Jeżeli rzeczywiście dokumenty te są prawdziwe, to niebezpieczeństwo wielkie grozi społeczeństwu polskiemu, które w ostatnich czasach przecież tyle ustępstw poczyniło dla Rusinów. Cele roboty pruskiej między galicyjskimi Rusinami są jasno wyrażone w „Sprawozdaniu konsula niemieckiego we Lwowie z dnia 26 stycznia 1909“.

Brzmi ono tak:

Registratura królewskiej dyrekcji policji w Poznaniu.

Teraźniejsza sytuacja polityczna w Galicji, i to w sprawie ruskiej, da się charakteryzować w zagadnieniach następujących:

Ogół rusiński podzielony jest na 3 obozy i to na obóz ukraińców, czyli rusińskiego stronnictwa narodowego, które jest najwięcej rozpowszechnione i posiada najwięcej widoków. Sprzyjający Rosji Rusini (starorusini) sympatyzują z Polakami i wątpliwe jest, czy pozwolą się zjednać dla polityki niemieckiej i dla niemieckiego popierania swych życzeń. Natomiast można uważać, jako pewnik, że ukraińcy, a w części także socjalistyczni Rusini, zachowaliby się sympatycznie wobec wmieszania niemieckiego.

Stosownie do otrzymanych instrukcji, tutejsze biuro zajmowało się w ostatnim czasie dokładnie studentami rusińskimi i nawiązało bliższe stosunki z wybitnymi przywódcami Rusinów. Z przesłanego już na Nowy Rok wyciągu wynika, że subwencje podniosły się o jedną trzecią, aczkolwiek ma to także w tem swoją przyczynę, że w pierwszym roku nie powiodło się zjednać sobie sympatji szerszych kół rusińskich.

Sukcesy naszej politycznej i informacyjnej roboty są bardzo znaczne, jeżeli się zważy, że dla urzędników niemieckich, władających tylko słabo językiem rusińskim, jest rzeczą niezmiernie trudną doprowadzić do jakiegoś porozumienia z przywódcami Rusinów. Główne układy polityczne z Rusinami, muszą, jak już donosiliśmy, odbywać się poza Galicją, aby w razie odkrycia naszych stosunków z Rusinami, nie kompromitować tutejszego konsulatu niemieckiego. Działalność tutejszego konsulatu musi się ograniczać na pierwszych krokach względem rusińskich mężów zaufania i na wynalezieniu nowych ajentów. Dalsza zaś działalność musi być powierzona ajentom niemieckim poza Galicją.

Przechodząc do będących na porządku dziennym kwestji politycznych, trzeba przyznać zupełną słuszność uwadze, wyrażonej już swego czasu z Poznania, że obecnie jednem z głównych aktualnych zagadnień jest sprawa obsadzenia stanowiska namiestnika urzędnikiem niemieckim. Ta kwestja powinna być z całym naciskiem przez prasę rusińską w Galicji, a także wszechniemiecką popierana, bo tylko wtedy będą widoki, że polityczny »prestige« Polaków w Austrji poniesie porażkę. Kwestja ta może być tu w kraju tylko przez agitację prasy rusińskiej naprzód posuwana, natomiast nie jest pożądanem, aby nieliczne pisma niemieckie, wydawane w Galicji, zajmowały się tą sprawą, bo przez to mogłyby nasze plany i zamiary być bardzo łatwo odkryte.

Drugiem aktualnem zagadnieniem jest objaśnić opinję publiczną w Niemczech, czy to z trybuny parlamentarnej, czy przez prasę i na zgromadzeniach publicznych, o politycznym ucisku, na który Rusini galicyjscy są narażeni, bo przez to polska gospodarka w Galicji przed całym światem będzie poniżona.

Byłoby bardzo celowe zainteresować także prasę zagraniczną sprawami rusińskiemi. Natomiast z naszej strony na razie nie możemy zalecić paktowania z socjalistami ruskimi, ponieważ socjaliści ci, jako żywioły politycznie niepewne, mogliby tę sprawę na szkodę Niemców dla własnej polityki wyzyskać.

A teraz sprawy wewnętrzne. Trwałe subwencje z oddanego mi do rozporządzenia funduszu depozycyjnego, w wysokości 20.000 marek, otrzymali:

1. Gazeta »Diło« 2.600, 2. Ukraińskie związki studenckie „Ukraina“ i Towarzystwo Szewczenki po 600, 3. Ukr. czytelnia we Lwowie 600, 4. Student Z. Certwin we Lwowie, jako szczególny dowód uznania 1.000, 5. Reszta rozdziela się na subwencje dla ukraińskich Związków siczowych i to we Lwowie, Gródku, Sądowej Wiszni, Żółkwi, Brodach, Przemyślu, Bohorodczanach, Stanisławowie, Tarnopolu, Krakowie i Wiedniu, 6. Stałe subwencje są wykazane w osobno załączonym drukowanym dodatku.

Z naszej strony polecamy dopuszczać w przyszłości studentów rusińskich do studjów na uniwersytetach niemieckich i studentom tym przyznawać wysokie stypendja i przywileje. Studenci ci staliby się potem w swym entuzjazmie dla kultury niemieckiej wybitnymi agitatorami dla spraw niemieckich w Galicji.

W następnem sprawozdaniu prześlemy dokładny spis tych studentów rusińskich, dla których pobyt w Niemczech uważamy ze względów politycznych za wskazany.

Lista ta obejmować będzie także prawdopodobnie wszystkich tych studentów, którzy dotychczas otrzymują stypendja z fundacji Wittinga, bo polityczne zachowanie tych mężów zaufania nie pozostawia nic do życzenia.

Lwów 26 stycznia 1909 r.

Konsulat niemiecki podp. *Schapira.*

Uwierzytelniona kopia dla akt 4/678/09, sporządzona d. 2 lutego 1909 r.

podp. *Schenhau.*

Z parlamentu.

Z Rady państwa

W ciągu wczorajszych obrad nad budżetem przemawiało kilku posłów ruskich jak: Dniestrzański, Markow i inni. W czasie przemowy tego ostatniego przyszło do ostrej wymiany słów między nim a posłem Pihuliakiem z tego powodu, iż p. Markow nazwał metropolitę lwowskiego hochstaplerem, za co został przyzwany do porządku dziennego.

Przemawiał następnie p. Tomaszewski i ksiądz **Londzin**, który omówił szczegółowo stosunki na Śląsku. Na początku swej mowy oświadczył, że na Śląsku Polacy i Czesi, którzy stanowią 56 proc. ludności, nie mają nawet praw mniejszości.

W sejmie śląskim, liczącym 31 członków, Czesi w ostatnich 18 latach mieli 6 posłów, a Polacy, którzy tworzą jedną trzecią ludności, tylko 3-ech. Przy ostatnich wyborach Niemcy wszystko poruszyli, aby Polaków pozbawić jeszcze jednego mandatu i udało im się to.

Z urzędników p. na Śląsku Polacy są jakby wykluczeni. Urzędnikami z małymi wyjątkami są Niemcy, którzy nie kryją się ze swymi przekonaniami. Były starosta w Bielsku, w powiecie liczącym 60.000 Polaków a 13.000 Niemców, odwiedzał wszystkie uroczystości Schulvereinu i Nordmarku. Ćwierć miljona Polaków nie widziało jeszcze nigdy polskiego starosty na Śląsku. Z 117 urzędników sądowych jest 94 Niemców, 17 Czechów a 6 Polaków. Wszyscy, 7 funkcjonarjuszy prokuratorji, są Niemcami. W czysto polskich okręgach urzęduje się tylko po niemiecku; proto-

---

Scena XV.

(Ciż — bez Kobielowej i wieśniaczek).

ABDEROWA: Proszę o spokój (mimo, że cisza). Z kolei referat...

LEMICKI: Proszę o głos.

ABDEROWA: Pan profesor Lemicki ma głos.

LEMICKI: Szanowne panie (wśród zebranych ogromna cisza). Jakkolwiek nie jestem ku temu przygotowany, śmiem zabrać głos w waszej sprawie, która zarazem i naszą jest sprawą i nam mężczyznom leży na sercu. Bo sprawa ta najbardziej piekąca, najbardziej aktualna. My przecież wiemy, w jakiem poniżeniu żyje nowoczesna kobieta. Wszak jest ona przykutą łańcuchem obowiązku do klatki, zwanej pomieszkaniem — jest sługą mężczyzny. (Zabielska patrzy na mowcę z rosnącym zachwytem).

Przedewszystkiem: kobiety powinny otrzymać wykształcenie takie, jakie mają mężczyźni, a a więc kończyć szkoły średnie, uniwersytet lub politechnikę. Dalej powinny zajmować posady na równi z mężczyznami i mieć bierne i czynne prawo głosowania do wszystkich ciał parlamentarnych. Co zaś do spraw domowych, powinny mieć tesame prawa i obowiązki, co mężczyźni, a więc ową swobodę pozadomową, do której tak wzdychają i której my im nie odmawiamy — jednem słowem powinna panować bezwzględna sprawiedliwość.

ZABIELSKA (z zachwytem): Brawo, brawo!

LEMICKI: A że Wam dotychczas działa się krzywda, więc samo przez się się rozumie, że krzywdę trzeba wynagrodzić i dzisiejszy stosunek odwrócić t. j.: były kobiety niewolnicami mężczyzn, niech teraz mężczyźni będą niewolnikami kobiet, niech zajmą ich miejsca przy domowych ogniskach, niech wychowują dzieci, te co już są, i te co będą, co przyjdą w inny jakiś sposób...

ZABIELSKA: Do czego on zmierza? Co on mówi? (ogromne zamieszanie i hałas).

(Motek składa gratulacje mowcy).

ABDEROWA (dzwoni dwoma dzwonkami): Odbieram głos p. Lemickiemu — z kolei referat p. Zabielskiej o kobietach upadłych.

ZABIELSKA (przygnębiona zmierza chwiejnym krokiem na estradę i zabiera głos): Szanowne Zgromadzenie: Do referatu przygotowałam się — o ile mogłam starannie, zebrawszy mnóstwo dat przykładów, z których jeden tylko recytuję, a mianowicie, że w Warszawie naliczono obecnie 35 tysięcy jawnogrzesznic. Jest to cyfra przerażająca. Śmiem jednak prosić szanowne zgromadzenie, aby jeszcze przed tym referatem zechciało wysłuchać jedną z kobiet upadłych (ogólna konsternacja). Niech ona wypowie, jakie jej życie, jej los. Proszę panią.

DAMA z PÓŁŚWIATKA (wstaje ze swego miejsca i idzie na estradę).

ABDEROWA: Taka dama??? Tu?? Tu między nami?? Ależ to okropne, dajcie mi spokój z tem wszystkiem. Ja przecie nie mogę w takiem towarzystwie (wstaje i wychodzi razem z Peszyńską).

SZOPIŃSKA (do Zabielskiej, która stoi blada nieruchoma, jak posąg): Jak pani śmiała odważyć się na coś podobnego?

(Wszystkie panie wychodzą pospiesznie — jedna za drugą z hałasem i wykrzyknikami).

PIPERÓWNA: A to kapitalne! Brawo, brawo.

Scena XVI.

Pozostali tylko **Zabielska, Lemicki, Motek, Palicka.**

ZABIELSKA (stoi nieruchomo, jak posąg.

LEMICKI: Tryumfy, co za tryumfy? Pogratulować pani, panno Zofjo!

POLICKA (do Motka): Zastanówmy się, niech się uspokoi i chodźmy na herbatkę do mnie! Trzeba napisać artykuły i korespondencje (do Zabielskiej): Nie rób sobie nic z tego Zosiu. Ja ci zawsze zresztą to mówiłam! No bądź zdrowa!

MOTEK: I ja jej przepowiadałem, ale nic się jeszcze nie stało; a właściwie dobrze się stało, bo to ją otrzeźwi i na właściwą drogę naprowadzi. Do widzenia panno Zofjo!

(Wychodzą oboje z Policką).

ZABIELSKA (do siebie): Więc naprawdę nic się nie stało? Nic? Nic? (Chwyta się rękoma za głowę) Nic? A!!! (pada na krzesło).

(Zasłona.)

koły ze stronami w sprawach karnych spisuje się w tym języku, po niemiecku również wydaje się wyroki, tylko po niemiecku są prowadzone księgi gruntowe.

Wymiar sprawiedliwości poddany jest wpływom kapitalistycznym. Jeżeli chłop zabije zająca skazuje się go na 2—3 miesięcy. Przyłapany na kradzieży drzewa góral, który chciał na drugą stronę strumienia zbiedz, został przez leśniczego zastrzelony, a sam przez sąd przysięgłych uwolniony, ponieważ postawione pytanie brzmiało tendencyjnie w kierunku morderstwa. Mowca podkreśla konieczność wydania w Radzie państwa ustawy ramowej celem rozwiązania sporów o prawa rybackie w rozmaitych krajach.

Najgorsze rany zadaje się polskiej ludności na polu szkolnictwa. Polskie szkoły są przeważnie 1 i 3 kl., niemieckie 5 i 6 klasowemi. Wszędzie występują tendencje germanizacyjne. W najmniejszych miasteczkach nawet ze szkodą finansów krajowych tworzy się niemieckie szkoły wydziałowe. Niemcy posiadają już około 40 szkół wydziałowych. Polacy jedną jedyną.

Dalej zauważa mowca, że na Sląsku jest polakowi niemożliwem być autonomistą. Jeżeli Polacy albo Czesi na Sląsku pragną założyć szkołę średnią, to nie mogą tego w mieście uczynić, chociaż ono jest całkiem polskie lub czeskie. Polacy chcieli przeprowadzić swoje seminarjum nauczycielskie w Cieszynie. Czesi oddali im złą przysługę, rezygnując z Opawy i idąc do Polskiej Ostrawy. Polacy musieli następnie paktować i zawarli z Niemcami ugodę. Dziś zaprzeczają Niemcy, że zawarto kompromis.

Omówiwszy zapędy germanizatorskie Niemców szląskich podziękował Kołu polskiemu za to, iż występowało zawsze w obronie ludności polskiej na Sląsku.

Po przemowach kilku jeszcze mowców posiedzenie odroczono do dziś.

Przesilenie w Kole polskiem,

Do czeskiego »Dnia« donoszą z Wiednia, że przy jesiennem przesileniu prezydjalnem w Kole Polskim prezesem koła ma zostać b. minister Korytowski.

Z obozu wszechpolskiego.

Odroczona przed kilku dniami narada posłów narodowo-demokratycznych w sprawie wyjaśnienia sytuacji, tudzież zastanowienia się nad grożącym partji rozłamem odbyła się wczoraj. Uchwała żadna nie zapadła mimo kilkugodzinnej dyskusji. Obrady uznano za poufne. Dziś dalszy ciąg narad. Wszystkie konferencje są wstępem do głównej rozprawy, jaka się odbędzie w niedzielę na posiedzeniu głównego komitetu stronnictwa narodowo-demokratycznego w Lwowie.

Deputacja miast Lwowa i Krakowa

była wczoraj u ministra handlu Weiskirchnera i kierownika niem. ministra Poppa w sprawie utworzenia składnic mięsa rumuńskiego w obu miastach. Ministrowie zachowali się życzliwie wobec dotyczącej uchwały Koła Polskiego i wyrazili zdanie, że dowóz mięsa rumuńskiego nie przyniesie żadnej szkody rolnictwu.

Zamach na szefa Bośnji.

Na końcu wczorajszego posiedzenia Sejmu bośniackiego zabrał głos pos. Vancas, przewodniczący katolickiej udrugi, aby ze względu na artykuł „Hrvatsk. Dnewnika“ złożyć oświadczenie. Dziennik ten z okazji zamachu w nadzwyczajnym wydaniu w najostrzejszy sposób zaatakował rząd i serbsko-narodową organizację i zamach przedstawił jako następstwo uprawianej przez szefa sekcji Pitnera serbofilskiej polityki. To wywołało wśród serbskich posłów wielkie rozgoryczenie i miała być wniesioną nawet interpelacja, dlaczego wydania tego nie skonfiskowano. Vancas imien. katol. udrugi składa oświadczenie, że ze sposobem wyrażenia się „Hr. Dnewnika“ się nie solidaryzuje i jak najostrzej potępia go. Dr. Stojanowicz wyraża ubolewanie im. serbskiej organizacji narodowej, że rząd przed zaproponowaniem prezydjum widocznie się nie porozumiał ze stronnictwami kraju.

Wczoraj aresztowano tu 2 Serbów, podejrzanych o należenie do spisku Ceraicza. Są to niejaki Maljewicz i Bilevojewicz. Co się tyczy Maljewicza, to jest dowiedzionem, że dnia 4 b. m. bawił razem z Ceraiczem w hotelu »Katicz« i wynajął dla niego mieszkanie u jakiejś kobiety. Gdy kobieta ta zażądała karty meldunkowej, Maljewicz odmówił, tłómacząc to tem, że Ceraicz wkrótce odjedzie. Bilevojewicz również jakiś czas mieszkał razem z Ceraiczem.

W mieszkaniu obu aresztowanych Serbów przeprowadzono wczoraj rewizję nie znaleziono jednak nic podejrzanego.

Władze są przekonane, iż Ceraicz należał do spisku popieranego z zewnątrz. Komenda Sarajewa otrzymała przed kilku dniami od komendy korpuśnej w Zagrzebiu wiadomość, iż pięciu członków komitetu band macedońskich udało się do Sarajewa. Podczas wczorajszych przesłuchiwań stwierdzono, że Ceraicz był anarchistą. Utrzymywał też stosunki ze znanymi anarchistami Cicericzem i Piotrem Miniczem, wydawał pismo anarchistyczne »Borba« i był autorem ulotnego pisma p. t. »Kalajew«. Kalajew jest to nazwisko sprawcy zamachu na Plehwego.

Włości rentowe.

Wczoraj odbyło się w gmachu sejmowym we Lwowie posiedzenie krajowej komisji dla włości rentowych. Między obecnymi na posiedzeniu członkami był i poseł P. S. L. Wicenty Witos. Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, tudzież sprawozdania z czynności biura przystąpiono do rozpatrzenia wniosków o przyznanie pożyczek.

Komisja uchwaliła przyznać 55 pożyczek w łącznej sumie 484.800 kor., natomiast 34 podań załatwiono odmownie. Przyznano pożyczki rentowe w następujących powiatach:

Bóbrka: Jedną pożyczkę w kwocie 3800 koron. Bohorodczany: 6 pożyczek w sumie 48.100 koron. Brzesko: 6 pożyczek 43.850 kor. Dąbrowa: Jedną 4.100 kor. Dolina: dwie pożyczki 9.450 kor. Drohobycz: 4 pożyczki w sumie 17.900 kor. Gródek: trzy pożyczki 21.800 kor. Lwów: cztery pożyczki 55.850 kor. Łańcut: jedną 7000 kor. Mielec: cztery pożyczki 29.400 kor. Nisko: jedną 7,500 koron. Przemyślany: jedną 2.300 kor. Rohatyn: dwie pożyczki 14.000 kor. Rzeszów: jedną 7.000 koron. Sambor: dwie pożyczki 9.800 kor. Stryj: jedną 3.200 kor. Sokal: jedną 1.900 kor. Tarnobrzeg: cztery pożyczki 27.950 kor. Tarnopol: jedną 5.000 kor. Tarnów: pięć pożyczek 52.900 kor. Wieliczka: jedną 90.000 kor. Żydaczów: trzy pożyczki 23.700 kor.

Z ogólnego zestawienia wynika, iż dotychczas zrealizowano pożyczek rentowych w 1907/9 roku 112 pożyczek w sumie 1,096.600 kor.; w roku 1908/9 123 pożyczek w sumie 1,138.200 koron; w 1909/10 r. do 10 czerwca b. r. 162 pożyczek w sumie 1,436.950 koron. Ogółem zrealizowano od chwili wprowadzenia w życie instytucji włości rentowych 397 pożyczek w łącznej sumie 3,671.750 koron.

Po dzień 1 czerwca b. r. wynosiły zapadłe do spłaty renty w sumie 105.592 kor. 66 hal., nie spłacono w terminie kwoty 5.485 kor. 87 halerzy, zaległość wynosiła zatem 5.192 zapadłej sumy. W sumie zaległości mieszczą się jednak także raty, które komisja prolongowała, zatem kwota zaległości z tego tytułu winna właściwie być potrącona, a wówczas zaległości wyniosą zaledwie około 3.80 prc.

Wybory w Chrzanowskiem.

Chrzanów 16 czerwca.

Po kilkutygodniowej gorączkowej agitacji przedwyborczej stanęliśmy wreszcie u dni wyborów do Rady powiatowej z kurji wiejskiej i miejskiej — czekają nas jeszcze 18 bm. wybory z przemysłu i handlu, tudzież z wielkiej własności 22 bm.

Kurja wiejske wybrała 5 włościan i jednego inteligenta dra Karola Smolenia, adwokata w Chrzanowie, cieszącego się w całym powiecie zaufaniem ludu, które zdobył sobie wytrwałą pracą społeczno-oświatową odkąd tylko otworzył tu kancelarję adwokacką, przybywszy z Jasła. I do tych wyborów zorganizował dr. Smoleń ludność włościańską powiatu naszego, a teraz ma zamiar założyć Koło włościańskich radców powiatowych, by tem sprawniej sprawować wszyscy oni mogli swe nowe urzędy. Z włościan weszli do Rady powiatowej ponownie: Wojciech Małocha z Regulic, Wojciech Wąchal i Jan Lipka z Jelenia, a po raz pierwszy Franciszek Strzała z Libiąża i Klemens Popiel z Ciężkowic. Kurja wiejska ma w naszym powiecie tylko 6 mandatów z tego powodu, że silny tu jest przemysł i handel, który wybiera 8 radców powiatowych.

Miasta wybrały do Rady dotychczasowego marszałka hr. Wodzickiego, dalej z Chrzanowa dwóch adwokatów Kepplera i Riesera i lekarza dr Hochbauma (przeciw którego jednak wyborowi wniesiony będzie protest, gdyż jest lekarzem miejskim), dalej z Jaworzna pp. Kowarzyka i Bribrama.

W obronie życia i mienia ludzkiego.

Limanowa 14 czerwca.

Smutnem hasłem odbija się wieść, że już wskutek posuchy miasta i wsie się palą, a serce każdego człowieka, poczuwa się do litości i udziela pomocy.

Wyjątek jeden jest u nas, bo p. Michał Janik obarczony wszelkimi godnościami (burmistrz miasta, kancelista i lustrator kas gminnych przy Radzie pow., prezes Przyjaźni, Towarzystwa zaliczkowego, członek Rady nadzorczej, członek Rady szkolnej itd.) — jako naczelnik Straży pożarnej dopuścił do tego, że beczkowóz na wodę parokonny, sikawka zgniły w ogrodzie miejskim, a beczkowozy ręczne w magazynie strażackim się rozsypały — tak iż na wypadek ognia nie ma miasto obrony i mienie stanie się pastwą płomieni.

Miasto płaci dotację na utrzymanie straży — płaci kolosalne dodatki gminne —, a straż nie pełni pogotowia, a nawet nie ma walnego zgromadzenia.

Tą drogą w myśl ustawy o stowarzyszeniach i policji ogniowej upraszają obywatele żandarmerję o sprawdzenie powyższych faktów i pociągnięcie do odpowiedzialności winowajcy, a Starostwo o zarządzenie, co należy poczynić w obronie ludności i mienia ludzkiego.

Obywatele.

Kronika grunwaldzka.

Wyżywienie gości.

Z powodu spodziewanego olbrzymiego napływu do Krakowa gości na uroczystości grunwaldzkie z dwu stron czynione są przygotowania, aby zapewnić im możność taniego i zdrowego wyżywienia się przez te dni. Przedewszystkiem »Sokół« zawarł umowę z restauratorami, którzy na Błoniach i w trzech innych miejscach wydawać będą śniadania, obiady i kolacje dla Sokołów za 3 Kor. dziennie. O reszcie uczestników obchodu, zwłaszcza o wycieczkach ludowych, pomyślała sekcja aprowizacyjna Komitetu grunwaldzkiego pod przewodnictwem prof. dra Wasunga. Główną wagę położono na to, aby koszt całodziennego wyżywienia był możliwie najniższy, wynosi też 1 Kor. 30 h. i za to dostanie się śniadanie (20 h.) złożone ze szklanki mleka z 2 bułkami lub herbaty, na obiad zupę grochową i konserwy wojskowe (70 h.), na kolację zaś 2 pary kiełbasek, chleb i herbata

(40 h.). Wszystko to wydawane będzie w umyślnie na ten cel zbudowanym baraku przy ulicy Żabiej, obok rogatki Wolskiej, w rodzaju szopy bez ścian, mogącym pomieścić przy 10 stołach 500 osób. Obliczono, że spożycie obiadu nie powinno trwać więcej nad kwadrans, czyli że w w ciągu półtrzecia godziny może przesunąć się przez tę jadłodajnię 5.000 osób. Zamieszania żadnego, ani natłoku być nie powinno, gdyż wejść będzie 4, a wychodzi się inną stroną wprost na trawnik, gdzie dostać będzie można za osobną zapłatą piwo z browaru okocimskiego. W tyle baraku mieścić się będzie 6 kotłów kuchennych i osobno miejsce na mycie naczynia. Konserwy zostały zbadane przez osobną komisję i uznane za zdrowe i smaczne.

Cała ta myśl byłaby bardzo piękną i pożyteczną, gdyby nie sposób wykonania tego. Mianowicie zgłosiło się Krakowskie Koło Akadmickie TSL. z propozycją, że ono zajmie się tem wszystkiem pod warunkiem, że komitet wystawi swoim kosztem barak i zakupi kotły — w ten sposób wedle obliczeń z przedsiębiorstwa tego przy 5.000 gości dziennie przypadłoby Kołu 2—3.000 Koron czystego dochodu. Na posiedzeniu Komitetu wykonawczego onegdaj i wczoraj na subkomitecie zaprotestował przeciw temu red. Wąsowicz, oświadczając, że nie powinno się z funduszów, przeznaczonych wyłącznie na obchód, dawać komuś prezent, kosztujący 5.000 Kor. (tyle kosztować będzie barak i kotły) — a dochód przypadłby jako subwencja jednej, uprzywiljowanej pod tym względem, instytucji, która chyba przy sposobności obchodu grunwaldzkiego i z pieniędzy grunwaldzkich nie powinna wyciągać ręki po subwencję. Względów tych zasadniczych nie chciała jednak uznać większość subkomitetu, która z lekkiem sercem rozporządziła się w ten sposób groszem, na obchód przeznaczonym, odrzucając zarazem wniosek red. Wąsowicza by zwrócić się do wszystkich tut. organizacji akademickich o bezinteresowne zajęcie się tą sprawą.

Smutne to, że młodzież akademicka, pokroju wszechpolskiego wyzyskuje sposobność tę dla zasilenia swojej kasy, choćby nawet na cele oświatowe (na rozszerzanie trującej lud „Ojczyzny“!) — zamiast stanąć bezinteresownie w szeregu obywateli, którzy równie drogi czas swój poświęcają pracom około obchodu bez najmniejszych pretensji zarobku na najbliższe swoje cele!

Trybuny przy pomniku Jagiełły.

Subkomitetowi przedłożono projekt budownictwa miejskiego co do urządzenia dwu trybun na placu Matejki w dzień odsłonięcia pomnika Jagiełły. Jedna ma stanąć na całej szerokości ul. Asnyka u wylotu jej na pl. Matejki, przyczem przejście z obu stron chodnikami zostaną zostawione wolno, druga zaś podłużna naprzeciw niej po drugiej stronie pomnika, przed którego frontem do Rondla Bramy Florjańskiej wzniesione jeszcze będzie niewielkie podwyższenie z krzesłami dla wybitniejszych gości, miejsca zaś na trybunach, amfiteatralnie urządzone, będą sprzedawane (na każdej z trybun zmieścić się ma po 320 osób.)

Ponieważ potrzebne jeszcze będzie podwyższenie dla chórów, które niezwykle licznie z całego kraju przybędą, a także ponieważ podnoszono zarzuty z powodu zamknięcia ul. Asnyka — postanowiono urządzić wpierw wizję lokalną i tam wypróbować wszystkie miejsca, gdzie będzie najlepiej co umieścić. Wizja ta odbędzie się w najbliższą niedzielę przed południem.

Dekoracja miasta.

Sekcja artystyczna Komitetu, ażeby zaprowadzić pewną malowniczość w dekorowaniu miasta, postanowiła zwrócić się do właścicieli kamienic w ulicach, któremi będzie pochód przechodził, z prośbą, by każdą ulicę dekorowali jedną barwą chorągwi, np. ul. Wolską chorągwiami biało-niebieskiemi, Podwale biało-czerwonemi itd., albo też jedną stronę ulicy jedną barwą, drugą inną barwą narodową (zwłaszcza w Rynku). Nadto w ulicach węższych będą między szczytami kamienic z przeciwnych stron przeprowadzone linewki ze zwisającymi proporcami o barwach narodowych z większą chorągwią w środku.

Konny „Sokół“.

Lwowski oddział konny Sokoła Macierzy postanowił uczestniczyć 16 i 17 lipca w Złocie Grunwaldzkim w Krakowie przez: 1. Wzięcie udziału w pochodzie, 2. Urządzenie zawodów w jeździe konnej. Pierwsza część uroczystości wymaga liczebnego wystąpienia. Ilość koni posiadanych przez Sokół jakoteż zasób siodeł i munsztuków nie starczy jednak na wyekwipowanie znacznego zastępu jeźdźców, który zgłaszają się do wzięcia udziału w pochodzie. Z tego powodu widzi się Sokół zmuszonym apelować do uczuć obywatelskich swych członków — jakoteż nieczłonków: 1. o użyczenie do pochodu koni wierzchowych, względnie pod wierzch się nadających, 2. o użyczenie siodeł, względnie i munsztuków. Łaskawe zgłoszenia w tym względzie uprasza się nadsyłać do Sokoła w Krakowie ul. Wolska. Członkowie Sokoła chcący wziąć udział w pochodzie bądź to na własnych koniach, bądź na koniach dostarczonych przez Sokół mają się zgłosić osobiście czy też pisemnie najdalej do dnia 30 czerwca w Sokole. Drugą część uroczystości stanowi jazda popisowa. Jeźdźcy stają do zawodów na własnych koniach. Wymagane jest poprawne władanie koniem w trzech chodach (stępo, kłus, galop) i najeżdżanie na przeszkodę. Informacji udziela i zapisy najdalej do 30 bm. przyjmuje Oddział konny Sokoła-Macierzy, Lwów Cetnarowska 15.

Obchód w Krośnie

W niedzielę 19 bm. na pl. Trzeciego Maja o godz. 11 przed południem urządza Komitet powiatowy PSL. Słowo o Grunwaldzie wypowie prezes Stapiński.

Z życia krakowskiego.

Z operetki.

Może się nie mylę, sądząc, że siłą, która zdołała także w bieżącym roku zwabić liczną publiczność na przedstawienie »Rozwódki« Falla było reklamujące ogłoszenie afisza teatralnego, iż operetka ta graną była w wiedeńskim »Carlteatrze« przeszło 300 razy z rzędu, a może tą siłą przyciągającą było również potpourri walcowe z tej operetki grywane często w „Drobnerionie« i naprawdę ładniej brzmiące, niż w samej operetce, gdzie nieliczne walce i melodje stanowią tylko ilustrację muzyczną do przeważnie niemuzycznego djalogu. Libretto samo więcej mówione, niż śpiewane, bardzo banalne, naiwne i o tak małej dozie humoru, że doprawdy każe żałować wysiłku reżyserji i personalu teatru lwowskiego. Nie dziwię się, że w tych warunkach sami wykonawcy nie wiele wlewali zapału w oddanie swych ról. Panie Miłowska i Brzeska miały więcej pola do pokazania pięknych... pończoszek, niż do popisu w śpiewie, a w popisach choreograficznych dzielnie, jak zawsze, towarzyszył im p. Solnicki. Salwy oklasków zdobyła sobie p. Kliszewska — jak zawsze milutka — za piosnkę o spodniczkach. Doskonałym w charakteryzacji i w odtwarzaniu epizodycznej postaci sędziego był p. Kalinowski.

Dr A. I.

Z miasta.

Wybory z gmin podmiejskich zakończyły się wczoraj. Ruch wyborczy był bardzo ożywiony i walka zacięta szczególnie na „Warszawskiem“, gdzie do walki stanęło trzech poważnych kandydatów. Z okręgu tego wyszedł Artur Romanowski, który otrzymał 36 głosów na 102 głosujących. Kontrkandydat Lewkowicz otrzymał 28 głosów, dr Drobner Józef (socjalista) 27, p. Karol Detloff 6, p. Barański Jan 3. Adw. dr Bardel jeszcze dnia poprzedniego — jak donosiliśmy — cofnął swoją kandydaturę. Wynik z innych okręgów przedstawia się następująco: Z okręgu Nowa Wieś Narodowa na 190 wyborców głosowało 170. Wybrany dr Krzetuski Karol 108 głosami, p. Rosół otrzymał 62 głosy. Z okręgu Łobzów na 49 głosowało 39. Wybrany jednogłośnie p. Ludwik Lazar. Z okręgu Krowodrza I na 108 głosowało 80. Wybrany p. Guzikowski Andrzej 63 głosami, p. Stączek otrzymał 17 głosów. Z okręgu Krowodrza II na 147 głosowało 129. Wybrany p. Zbroja Adam 84 głosami, p. Chwastek ozrzymał 45 głosów. Największą niespodziankę sprawiły wybory na Grzgórzkach, gdzie popularny kandydat p. Mereśiński upadł jednym głosem z powodu kilkuminutowego spóźnienia jednego z wyborców, posiadającego 2 głosy. W okręgu tym wybrany został 81 głosami p. Woźniakowski Antoni.

Kongres dla szkolnictwa handlowego dziesiąty z rzędu, międzynarodowy odbędzie się we Wiedniu w czasie od 11 do 16 września br. Z Krakowa należą do Komitetu honorowego: prezydent Izby handlowej Dattner, prezydent Leo i prezes Kuratorji Akademji handlowej. Do komitetu generalnego należą z Krakowa: dr Josefert, wicesekretarz Izby handlowej: Kanneberg, dyrektor Akademji handlowej. Między referatami, które będą wygłoszone na wspomnianym kongresie, znajduje się kilka, mogących zainteresować szersze nawet koła społeczeństwa a mianowicie: 1) Nadzór państwowy nad publicznemi i prywatnemi szkołami handlowemi. 2) Etyczne wychowanie uczniów szkół handlowych. 3) Znaczenhe ekonomji politycznej w planie naukowym wyższych szkół handlowych. 5) Kobeta w praktyce hand)owej i jej zawodowe wykształcenie przedwstępne. 6. Zawodowe wykształcenie praktykantów handlowych. 7) Wprowadzenie absolwentów szkół handlowych w praktykę kupiecką. 8) Szkoła handlowa jako zawodowa i nowożytna ogólnie kształcąca szkoła.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Dziś i w niedzielę po południu „Ułani księcia Józefa“ dla młodzieży gimnazjalnej i dzieci po cenach bardzo niskich. Sobotnia premjera „Sufrażystek“ budzi wielkie zainteresowanie wśród sfer kobiecych. Problem sztuki, który rozwiązuje autor spotyka się z licznymi protestami i krytyką. „Sufrażystki“ grane były we Lwowie i Warszawie, mimo demonstracji i ostrej krytyki z wielkiem powodzeniem. W głównej roli wystąpi po raz pierwszy p. K. Roland. W sztuce bierze udział cały personal żeński Teatru ludowego. W sobotę i w niedzielę wieczór przy ul. Rajskiej „Kabaret krakowski“ z bardzo interesującym programem.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 20 czerwca br. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny. 1. Dr Tokarz: a) Warszawa w przededniu wypadków 17 kwietnia 1794; b) Działacze grodzieńscy przed sądem powstania Kościuszkowskiego; c) Warszawa w czasie Rady zastępczej i tymczasowej. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Wycieczka do Warszawy, urządzona przez „Straż Polską“ wyruszy 2 lipca br. na Nadbrzezie, Sandomierz, uda się parostatkiem do Kaźmierza i Puław, skąd koleją podąży do Warszawy. W powrocie zatrzyma się w Częstochowie.

Bilety kolejowe i parostatkowe od granicy (Nadbrzezia) do Warszawy i z Warszawy do Krakowa, za mieszkanie w pierwszorzędnym hotelu (osobny pokój), za wspólne obiady w najlepszych restauracjach, wstępy do muzeów i galerji w Warszawie, za wycieczkę do Wilanowa i na wspólne drobne wydatki składają uczestnicy 12-dniowej wycieczki jadący III kl. 110 jadący II kl. 130 kor. Za zgłoszonych uważa się jedynie tych uczestników, którzy zajpóźniej do 22-go czerwca br. złożą zadatek w kwocie 20 kor. od osoby. Resztę pieniędzy należy nadesłać przed 28 czerwca. Zadatki przyjmuje biuro „Straży Polskiej“, Kraków, Florjańska 1.

Wyścigi konne w Krakowie. Prezes Tow. Roman hr. Potocki, wraz z członkami komitetu Tow. międzynarodowych wyścigów konnych zwiedzili w bieżącym tygodniu tor wyścigowy gładki i przeszkody, oraz szkołę skakania, wyrażając się o stanie torów bardzo zadowalniająco. Roboty na placu wyścigowym około budynków i uporządkowania placów są już na ukończeniu a podczas rannych próbnych galopów jest już ruch ożywiony albowiem znaczna ilość koni biorących udział w wyścigach krakowskich do stajen na plac wyścigowy już zjechała.

Towarzystwo Certyfikatystów grupy krakowskiej urządza zabawę z muzyką 19 bm. w ogrodzie p. Eisena („Jadwinówka“ w Czarnej Wsi. Początek o godzinie 2 po południu.

Matura w gimnazjum św. Anny odbyła się od 1 do 13 bm. pod przewodnictwem dyr. Zawilińskiego i Kranza. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Z klasy VIII a: Barańczyk Franciszek, Bielak Franciszek (z odzn.), Borkowski Władysław, Czerwiński Roman (ekstrn.), Dwornik Stefan (z odzn.), Filipkiewicz Kazimierz, Ganger Eljasz (z odzn.), Geissler Tadeusz (z odzn.), Górski Jan, Goettel Włodzimierz, Henoch Mieczysław, Hubl Rom., Humpola Jan (z odzn.), Ippold Ant., Jabłoński Roman (z odzn.), Jachieć Fran. Jamróz Józef, Jarosz Zygmunt, Karwowski Czesław (ekstern.), Keh Karol, Kędzior Stef., Kurz Herman, Leichter Wilh., Lgocka Zofja (ekstern.), Łepkowski Stanisław, Łyżwiński Michał (z odzn.), Michalik St., Morgenstern Izr., Pietrzak Ludwik, Pustelnik Franc. Schaechter Mieczysław, Sitko Fran. (z odzn.), Sokol Wiktor, Sourok Adolf, Stankiewicz Gabrjel, Statter Leon, Suski-Hausner Stan. Reprobowano na pół roku ucz. publ. 1, na rok ucz. publ. 2, na czas nieograniczony eksternistkę 1.

Z klasy VIII b: Batko Michał, Blumenfeld Oskar Bryszkowski Marjan, Gajewski Stefan, Goldberg Leizer, Goldblum Mojżesz, Górski Walenty (z odzn.) Kempler Samuel, Landau Samuel (z odzn.), Lefeld Abraham, Macheler Henryk, Maślanka Feliks, Mikiewicz Józef, Moszczański Andrzej (z odzn.), Nowicka Marja (ekstern.), Ostaszewski Wacław, Pańkiewicz Jan (z odzn.), Sarnek Stanisław, Sawicki Kazimierz (ekster.), Stanaszek Władysław (z odzn.), Stanowczyk Karol, Strojecki Stefan (z odzn.), Tchórzewski Leonard, Towarnicka Marja (ekst.), Turuczyn Kazimierz, Wiatrowski Józef, Wiedermann Feiwel (z odzn.), Wilczyński Józef, Woch Jan, Zaleska-Korsakówna Idalia (ekst.). Reprobowano na pół roku uczn. publ. 5, eksternistkę 1, na rok pbl. uczn. 2, na czas nieograniczony 1 eksternistę.

Odpowiedź redaktora.

P. K. Adres wydawnictwa „Tygodnika illustrowanego powieści kryminalnych“ jest: Lwów, Zimorowicza 19. Cena zeszytu 20 hal. W prenumeracie miesięcznej taniej. Proszę napisać po numer okazowy.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 16 bm. do 19 bm.)

	miejski	ludowy
Piątek	Nietoperz	Ułani ks. Józefa
Sobota	Manewry jesienne	Sufrażystki
Niedz. po poł.	Jaś i Małgosia	Ułani ks. Józefa
Niedz. wiecz.	Halka	Sufrażystki

PODGÓRZE.

Zbłąkane ptaki. Iwan Miśko, 22-letni kawaler, zabawiał się wczoraj do późnej nocy w jednej z knajp na Kazimierzu. Wyszedłszy następnie, chciał wrócić do domu do Podgórza, ale nie mógł w żaden sposób znaleźć drogi. Więc znużony długą tułaczką po zaułkach Kazimierza, ułożył się w jednym z kramów na Wolnicy i zasnął snem sprawiedliwego. Jakież było dziś rano zdumienie przekupki, gdy zastała w kramie śpiącego pijaka. Narobiła krzyku, który przywabił „władzę“ a ta odstawiła Miśkę do aresztów policyjnych.

Piotr Ogrodnik znowu 23-letni z Krakowa, upił się także w jednym szynku i nie mógł trafić do domu. Pamiętając jednak, że strzeżonego Pan Bóg strzeże“, dowlókł się pod kościół św. Katarzyny i tam ułożył się na spoczynek. Tymczasem jednak zawiódł się na prawdziwości przysłowia — a może się nie zawiódł. Nad ranem zjawił się Anioł-stróż pod w osobie policyanta i Ogrodnika, nie pilnującego swego ogrodu, odesłał na dalszy sen do „ula.“

Awanturnicza para „kochanków.“ Marja Janocińska, 34-letnia złodziejka i awanturnica, wdowa po złodzieju (niech z Bogiem odpoczywa;) szła wczoraj ulicą Kalwaryjską, „kokietując“ przechodzących uliczników. Krok w krok za nią postępował jej „kochanek“ Jan Jabłoński, również znany złodziej, pijak i awanturnik i obserwował jej umizgi. Kiedy mu już tego za dużo było, przystąpił do Janocińskiej i począł jej robić sceny zazdrości, co wywołało kłótnię i olbrzymią awanturę, w czasie której niejednemu ze spokojnych przechodniów nieco się oberwało. Awanturniczą parą „kochanków“ zajęła się policya, która ich rozdzieliła i na uspokojenie zamknęła w „ulu“

Zmarli: Z Kamińskich Apolonja Schwoizer, 60 letnia wdowa. Pogrzeb z ul. Lwowskiej l. 7, odbędzie się 18 bm. o godz. 5 po poł.

Kronika prowincjonalna.

Zgromadzenia posła Madeja w powiecie gorlickim odbędą się 19 bm. o godz. 12 w południe w gminie Rozembark; tego samego dnia o godz. 5 po południu w Moszczenicy w domu Leona Gajewskiego.

I Wiec Delegatów Polskiej Ligi Narodowej odbędzie się w sobotę 18 bm. we Lwowie ul. Teatralna l. 15. Przedmiotem obrad będzie sprawozdanie roczne Wydziału i Zarządu głównego, wybory nowych członków Wydziału, wniosek utworzenia funduszu domu własnego i inne ważne sprawy. Po przezwyciężeniu licznych trudności napotykanych, jakie każda rzecz nowa i wielka u nas napotyka, znajduje się „Liga narodowa“ w pełni swego rozwoju i w dobrych stosunkach finansowych, a wzniosła jej myśl przewodnia skupienia wszystkich Polaków bez różnicy partji, wyznania lub stanu do wspólnej pracy nad rozwojem dobrobytu i kultury narodu polskiego szerzy się coraz bardziej wśród naszego społeczeństwa.

Jarosław.

Matura w gimnazjum, która odbyła się pod przewodnictwem dra Jezienieckiego, dyrektora I gimnazjum w Stanisławowie, dała wynik następujący: Świadectwo dojrzałości otrzymali: Buniowski M., Byra Fr., Czech Wł., Fleszar Alfr., Gaweł Wł. (z odzn.) Hacker D., Hanas Fr. (z odzn.), Hołoniecki J., Jagiełła Fr., Janas Fr., Karasiński Z., Kutten M., Kubaka M., Kulpa St., Mach J., Markowski M., Mikiewicz W., Mirtyński Z. (z odzn.), Pereuk St., Polański J., Prymon A., Rosenblüth A., Sroczyński K., Stachurski J., Steindl W., Strum E., Tabaka M., Więckowski F., Kauftheilówna Ch. (pryw.). Trzech uczniów publicznych reprobowano na przeciąg 6 miesięcy, jednego na rok.

Festyn awjatyczny urządziło 12 bm. tut. Towarzystwo opieki nad ubogą młodzieżą w parku miejskim na Olszanówce. Piękny cel festynu, jakoteż program doborowy, na który złożyły się: loterja fantowa, tombola, pochód „milusińkich“, ognie sztuczne i humorystyczne przedstawienie zgromadziły niebywałą w Jarosławiu ilość publiczności. Był to dotychczas najbardziej udały festyn w Jarosławiu. Dochodu czystego wprawdzie jeszcze podać nie możemy z powodu niezamknięcia rachunków, w każdym razie będzie bardzo znaczny.

Obchód grunwaldzki odbędzie się przy współudziale gminy i Towarzystw 26 bm. W obchodzie biorą również udział żydzi i Rusini. W skład programu wejdzie: nabożeństwo, pochód, przedstawienie i bezpłatny festyn w parku miejskim na Olszanówce.

Hygjena w mieście naszem pozostawia dużo do życzenia. Że organy sanitarne miejskie i powiatowe wiele temu winny, świadczy o tem fakt, iż szkarlatyna od dwóch lat w mieście grasuje, porywając wiele ofiar. Również w powiecie pojawiły się sporadyczne wypadki szkarlatyny, tyfusu, a nawet i syfilisu (Pawłosiów).

Klęska Cyganiewicza.

Według ostatnich wiadomości, nadeszłych z Ameryki został Zbyszko w zeszłym tygodniu dwukrotnie pokonany przez tamtejszego siłacza Gotcha. Był to ostatni atleta, z którym miał się zmierzyć nasz rodak. Walka z miesiaca na miesiąc odkładana musiała nastąpić i skończyć się ostatecznie przegraną Zbyszka.

Cyganiewicz wyjechał do Ameryki przed kilku miesiącami i wyzywał atletów jednego za drugim, żaden się przed nim nie ostał — rzucał nimi niby snopkami o klepisko. Wszelkie chwyty, wszelkie sposoby walki czysto angielskiej, czy szwajcarskiej, czy wreszcie francuskiej natrafiały na olbrzymią wprost siłę Cyganiewicza, który ujęty silnym pierścieniem rąk przeciwnika, zdejmował je ze siebie prawie bez wielkiego wysiłku. W walce zaś t. zw. wolnej chwycony czyto za wąsy, czyto za uszy okazywał nadzwyczajną wytrzymałość. Wspomnieć jeszcze wypada, iż w walce zapaśniczej na pasy nikt mu wyrównać nie zdoła.

Zbyszko wie, że ma wszelkie warunki, aby zostać światowym szampjonem; to też po wszystkich zwycięstwach, z których niektóre były wprost ryzykowne, zapragnął zmierzyć się z głównym i godnym siebie przeciwnikiem Gotchem i zedrzeć mu pas mistrzostwa światowego. Gotch nie był dotąd pokonanym; cieszył się wielką sławą i był chlubą Amerykanów. Zebrał olbrzymi majątek i rzadko już popisywał się publicznie; sztuki zapaśniczej nie zaniedbywał, ale codzień ćwiczył się z jednym ze sławnych atletów.

Ufny w swe siły stawił raz już wysoki zakład i zobowiązywał się położyć Zbyszka dwa razy w godzinie; ale mu się to nie udało, zakład przegrał, bo Zbyszko tak dzielnie się bronił i atakował, iż omal sam Gotch nie poległ. Co więcej, Zbyszko przyrzekł, iż skoro ukończy turnée i pokona resztę atletów, to zabierze się do Gotcha na serjo.

Gotch tymczasem zawstydzony usunął się na razie, ale ustawicznie się trenował, bo czuł, iż zbliża się chwila, w której może się skończyć jego karjera.

Zbyszko był pewny zwycięstwa.

Gotch unikał go przez cały ten czas, a raczej stawiał warunki wprost nie do przyjęcia, jak np. 60 prc. brutto dochodu.

Tymczasem Zbyszko walcząc 18 maja w Montreal w Kanadzie z dzikim Raoulem de Rouenem, został przez tegoż w prawe przedramię zadrapany.

Z nic nie znaczącej ranki zaczął się tworzyć pryszcz w miejscu, gdzie wszystkie żyły i nerwy się zbiegają, z pryszcza zaś tego uformował się czyrak zaskórny (furunkuł), powiększający się z dnia na dzień.

Stan ten wyzyskał Gotch.

Przysłał mianowicie Zbyszkowi wezwanie do walki na dzień 1 czerwca, składając 6000 dolarów jako kaucję, że walka w dniu tym bezwarunkowo odbyć się musi i żądając podobnej kaucji od Zbyszka.

Zbyszko w mniemaniu, że nieznaczny pryszczyk nie będzie stanowił niepokonanej przeszkody, wyzwanie przyjął i kaucję odpowiednią złożył.

Tymczasem ręka nabrzmiewała coraz bardziej, ból się potęgował tak, że całe ramię ubezwładnione zostało i Zbyszko, chcąc za każdą cenę stanąć do walki, poddał się operacji, której dokonało trzech lekarzy, kładąc jednak za warunek wyzdrowienia zupełne zaprzestanie treningu.

Zbyszko przystał na ten warunek, odniósł się jednak do redakcji dzienników chicagowskich z prośbą, aby przestrzegły Polaków przed zakładami.

„Napiszcie — mówił Zbyszko — aby rodacy moi nie zakładali się, bo, broń Boże, gdybym został z powodu chorej ręki pokonany, był by strata materjalna Polaków dla mnie daleko boleśniejszą, niż samo przegranie walki.

Niechaj rodakom moim wystarczy ewentualne moje zwycięstwo za utracony zysk z zakładów“.

Wśród takich warunków walka była nierówną. Silny i zdrowy człowiek pokonał chorego. Zbyszko po wyzdrowieniu spotka się z Gotchem w jesieni.

Jednemu z dziennikarzy amerykańskich, pytającemu o przyczynę tak prędkiego zwycięstwa Gotcha, tłumaczył Zbyszko w ten sposób:

„Przegrałem skutkiem przywitania, które powinno było nastąpić, a nie nastąpiło. Kiedy spostrzegłem Gotcha na arenie, wyciągnąłem doń uprzejmie rękę i sądziłem, że on to samo uczyni. Tymczasem cóż on czyni? Wsuwa się pod wyciągnięte ramię, chwyta za nogi i w ten sposób przewraca. Czy to jest uczciwa walka?

Może być nią tutaj. Sądzę z zatwierdzenia jej przez publiczność, że taką jest, jednak nie jest ona uczciwą ani w moim kraju, ani w żadnym z krajów Europy. Za parę dni wyjeżdżam do Europy, lecz wrócę tu w zamiarze pokonania Gotcha, jeżeli się zgodzi na walkę“.

Ze świata.

Lekarz truciciel. Aresztowany z powodu śmierci Wasyla Buturlina dr Panczenko, przesłuchiwany w dniu 11 bm. w obecności kilkunastu świadków, stanowczo zaprzeczył, jakoby z rozmysłem spowodował jego śmierć i oświadczył, że przyznanie się do zabójstwa Buturlina było spowodowane chwilowym rozstrojem psychicznym pod wpływem różnych niespodziewanych ciosów. Następnie dodał, że O'Brien de Lassy nigdy nie prowadził z nim układów o otrucie swego szwagra. Dr Panczenko przyznał się tylko do jednej winy, tj., że z powodu użycia nieczystej szprycki, przyczynił się do śmierci Buturlina. Oświadczenie Panczenki wywołało senzację. Badany następnie p. O'Brien de Lassy potwierdził słowa Panczenki i opowiedział jak najdokładniej, gdzie był i co porabiał w ciągu ostatniego miesiąca.

Najświeższe telegramy.

Dzisiejsze posiedzenie Rady państwa.

Wiedeń. Po odczytaniu wpływów nastąpiło głosowanie nad drugą grupą budżetu, którą przyjęto w zwykłem głosowaniu, poczem przystąpiono do dyskusji nad trzecią grupą, obejmującą etat ministerstw rolnictwa, handlu, kolei i robót publicznych.

Powrót króla Jerzego.

Ateny. Król Jerzy powrócił tu; z bramy zamku podziękował ludności za zgotowaną mu owację.

Aresztowanie redaktora.

Konstantynopol. Wydawca socjalistycznego pisma »Irzirat«, który ogłosił pismo zamordowanego redaktora Samima, został aresztowany.

Przesilenie w Anglji.

Londyn. Premier Asquith i lord-kanclerz mieli wczoraj popoł. konferencję w Izbie gmin, w której brali udział także Balfrur i lord Landowne. Press-Assosiation donosi, że zgodzono się na zwołanie konferencji zastępców obu stron w sprawie przesilenia konstytucyjnego. Pierwsze posiedzenie odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Rozruchy w Melili.

Madryt. Dzienniki donoszą z Melilli pogłoskę, iż 400 Maurów zaatakowało francuską straż wojskową koło Beni Gracen. Straty po obu stronach były znaczne.

Przeciw trustowi stalowemu.

Nowy Jork. Izba reprezentantów we Waszyngtonie przyjęła rezolucję, wzywającą jeneralnego prokuratora do wdrożenia śledztwa z powodu gospodarki trustu stalowego.

Zaproszenie na wystawę.

Waszyngton. Komisja Izby reprezentantów dla spraw zagranicznych uchwaliła polecić do przyjęcia rezolucję, upoważniającą prezydenta do zaproszenia obcych narodów do udziału we wystawie w San Francisco z okazji ukończenia kanału panamskiego.

Z przed kratek sądowych.

Zakończenie sprawy z ul. Sebastjana. W sprawie ś. p. Tomaszewskiego, ofiary wypadku przy ul. Sebastjana przyznano poszkodowanej wdowie w I. instancji rentę miesięczną 20 koron przez 15 lat, oraz połowę kosztów sporu. Przeciw temu wniosły obie strony apelację do Sądu kraj. wyższego i na skutek tej apelacji odbyła się wczoraj rozprawa w tym sądzie. Zastępca gminy nie stanął na rozprawie; nie miał widocznie odwagi uzasadnić swoją apelację. W imieniu poszkodowanej stanął dr Leopold Feuereisen. Wykazał on bezzasadność apelacji pozwanej gminy, niedorzeczność żądania, by przyznano pozwanej gminie koszta I. instancji, wykazał niolojalność postępowania gminy, względnie jej zastępcy, który słuszne żądanie, skargą objęte, nazwał szantażem, chęcią wyprocesowania czegoś od gminy i stekiem nieprawdziwych twierdzeń. Wykazał tem samem, że gmina swojem uporczywem zachowaniem spowodowała spór i konsekwentnie całe koszta ponosić winna.

Trybunał po długiej naradzie **odrzucił apelację** pozwanej **gminy**, a w uwzględnieniu apelacji poszkodowanej stronie do trafnych wywodów zastępcy wyrok I. instancji zamienił na korzyść o tyle, że podwyższył rentę na lat 25 i przyznał poszkodowanej całe koszta I. instancji, a także koszta apelacji.

Zabójstwo. Wczoraj, przed sądem przysięgłych zakończyła się rozprawa przeciw włościaninowi Pytce, z powiatu brzeskiego, oskarżonemu o zabójstwo Ćwika i jego wspólniczce Brzeskiej oskarżonej o namowę do zbrodni.

Ze względu na to, że zajścia to w swoim czasie opisał obszernie nasz korespondent z Brzeska, podajemy tylko wyrok, którym Pytko został **skazany** na 3 lata ciężkiego więzienia — Brzeską natomiast uwolniono zupełnie.

Echo krwawego strajku masarskiego w Krakowie. Krwawy strajk czeladników masarskich w Krakowie znalazł swój koniec dziś przed ławą przysięgłych w Krakowie, na której zasiadł Leon Kubicki, 27-letni czeladnik masarski otkarżony o zabójstwo Wacława Brzeziny, również czeladnika masarskiego. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: W dniu 17 marca o godz. 4 rano wybrał się Kubicki razem z kilkoma strejkującymi w celu niedopuszczenia do pracy w masarni p. Bialika, czeladnika Wacława Brzeziny, który nie chciał się przyłączyć do strajku. Strajkujący czeladnicy czekali na niego przy ul. Florjańskiej zaś Kubicki uzbroiwszy się w kamień zaczaił się na nadchodzącego Brzezinę w bramie Florjańskiej i uderzył go w lewą skroń kamieniem tak silnie, że ten natychmiast runął na ziemię. Zajście to zobaczył Józef Jucha, który w tej chwili zawołał żołnierza policyjnego, na widok którego obwiniony wraz z towarzyszami uciekli, zaś Brzezina dowlókł się jeszcze o własnych siłach do pracowni Bialika, gzie po wypowiedzeniu słów: „Kubicki uderzył mię kamieniem w głowę" stracił przytomność i o godz. 7 rano wyzionął ducha.

Obwiniony tłomaczy się, że w dniu tym udał się ze swymi towarzyszami rzeczywiście naprzeciw Brzeziny z zamiarem niedopuszczenia go do pracy jednakże tylko drogą perswazji, a że kamień podniosł tylko w celu obrony, gdyby Brzezina dobył rewolweru.

I rzeczywiście Brzezina zobaczywszy Kubickiego miał wyjąć z pod palta rewolwer i uderzywszy nim obwinionego w lewą rękę, skierował rewolwer do strzału, co widząc Kubicki zaczął uciekać a chcąc przeszkodzić wystrzałowi rzucił z odległości kilku kroków kamieniem, który trafił Brzezinę.

Do rozprawy powołano kilku świadków, których zeznania częściowe, są korzystne częściowo zaś obciążające.

Obwinionego broni adw. dr Szalay, rodzinę zmarłego zastępuje W. Rowiński a oskarża prokurator Ujejski. Rozprawie przewodniczy radca sądu Trzaskowski. Wyrok zapadnie dziś po południu.

Z ostatniej chwili.

Momus warszawski. Kabaret artystyczno-literacki cieszący się nadzwyczajnym uznaniem w Warszawie, obecnie po całomiesięcznym pobycie we Lwowie, gdzie cała prasa jednogłośnie przyznała mu wyższość nad kabaretami wiedeńskiemi, zjeżdża na kilka występów do Krakowa. Pierwsze przedstawienie pod kierunkiem dyrektora J. Pawłowskiego odbędzie się w sali R. Drobnera jutro w sobotę 18 b. m. Początek o godz. w pół do 11 wiecz.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.